

Pamiętnik nr 5

Alina Jeleń

Ruszyłam lawinę pomocy. Grupa na Facebooku o nazwie „Kociewie wspiera Ukrainę”*

Memoir No. 5: Alina Jeleń, I Started an Avalanche of Help. Facebook Group Called „Kociewie Supports Ukraine”



Czytamy...

„Koordynacja działań związanych z pomocą Ukraińcom. Stworzenie bazy możliwości i kierunków pomocy ukraińskim rodzinom. Nie możemy nic nie robić. Może ta grupa nie przyda się, ale obojętność i udawanie, że nas to nie dotyczy jest nie do zaakceptowania”.

3733 członków

Data utworzenia: 24 lutego 2022 r.

Administrator: Alina

Jest 20 września 2022 r. Dwa nowe posty dziś. 69 w ostatnim miesiącu. Ponad 200 dni od rozpoczęcia wojny w Ukrainie, a zaczęło się tak...

24 lutego 2022 r.

Cudowna zimowa aura. Czas ferii zimowych dla polskich dzieci. Szalejemy właśnie na sankach, w głos śmiejąc się, gdy dzwoni telefon. To moja przyjaciółka Ula z Ustrzyk Dolnych:

* <https://www.facebook.com/groups/4914597068659920> (dostęp: 12.09.2023). Wszystkie zamieszczone w tekście screeny i fotografie pochodzą od autorki pamiętnika.



Utwór dostępny jest na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe.
[Creative Commons CC BY 4.0.](https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/)

– Alina, Ty musisz przyjechać po dzieci, bo tu wojna jest (w czasie gdy byłam jako kierownik na zimowisku, moja trójka dzieci była na feriach w Bieszczadach).

– Co??? Jaka wojna? Ula, ja tu mam pod opieką 50 dzieci. Jestem bez telewizji i niekoniecznie mam czas na rolowanie w necie.

Przychodzi od niej screen z Onetu.

„W czwartek 24 lutego nastąpił atak Rosji na Ukrainę. Stało się to kilka minut po przemówieniu Putina, w którym zapowiedział wysłanie wojsk na Ukrainę”.

Matko, przecież oni mieszkają 10 km od granicy polsko-ukraińskiej Krościenko-Smolnica.

Dzwonię.

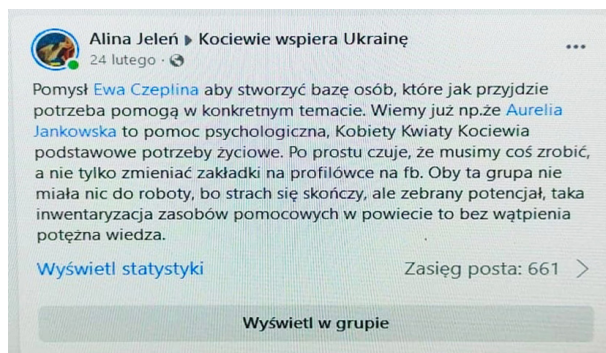
– Alina, Ty nie masz pojęcia, co tu się dzieje. My wstępnie pakujemy się, bo może trzeba będzie uciekać. Na granicy tłumy kobiet z małutkimi dziećmi. I nikt nic nie wie. Ogólna panika i przerażenie.

– Matko, ja jutro kończę zimowisko, nie mogę skrócić im pobytu i od razu do Was w Bieszczady przyjeżdżam. Zadzwonię wieczorem, bo teraz prowadzę zajęcia kreatywne.

– Proszę Pani, co się stało???

Rany, jak dzieciom wesoło bawiącym się w wolnym spokojnym kraju powiedzieć, że u naszych bliskich sąsiadów wybuchła wojna.

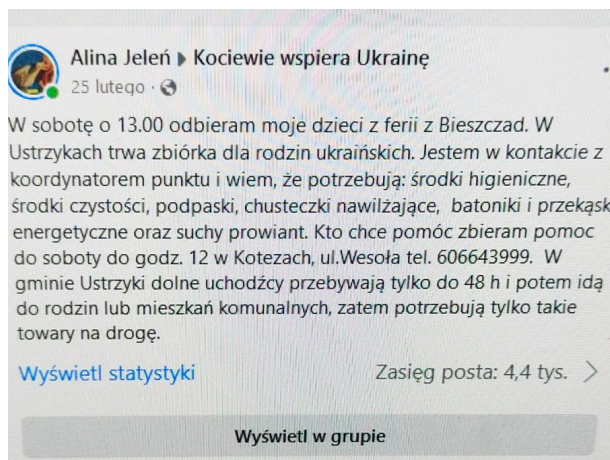
Cały dzień trzęsłam się jak galareta. Wojna? Nie? I ten strach o moje dzieci, którym może zagraża niebezpieczeństwo? I najważniejsze, co ja będąc tutaj teraz, szybko i na już mogę uczynić? Gdy tylko nastała cisza nocna, założyłam grupę na Facebooku pod nazwą „Kociewie wspiera Ukrainę”. Zasięg posta 551. I zaraz po chwili...



– Szczególnie sytuacja trudna jest dla młodych matek z dziećmi – mówi Ula. – Ty wyobrażasz sobie, że one z domów uciekają bez niczego, z małym plecaczkiem, ciągnąc za sobą dziecko, a drugie trzymając w ramionach. Brakuje pampersów, mleka i podpasek. Ja tu zebrałam po sąsiadach, ale to wszystko za mało.

No dobra. Przecież jadę w sobotę po moje dzieci, to przecież nie pojedę pustym autem.

Przyznam szczerze, że decyzja spontaniczna, wynikająca z potrzeby serca, ale... kompletnie spontaniczna. Ogłosiłam miejsce zbiórki w moim domu, w którym



przecież mnie nie było, bo... byłam jeszcze na zimowisku. Szybki telefon do bliskiej koleżanki, menedżerki Koła Gospodyń Wiejskich (KGW) w moich Kotezkach.

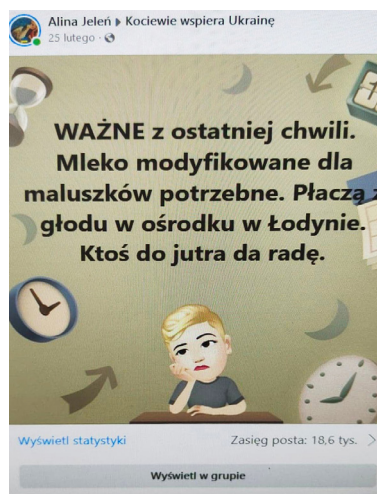
– Basiunia... – I wszystko szybko jej relacjonuję. – Mogą do Ciebie zwozić te dary, a ja wszystko rano w sobotę odbiorę?

– Mam covid i jestem na kwarantannie.

– Ekstra, dosłownie. Trudno, niech zostawiają pod płótnem. Chyba nikt przez tę jedną noc nie ukradnie tego.

I zaczęło się. Ulica w błyskawicznym tempie zapełniała się niewiarygodną liczbą paczek pampersów, podpasek, chusteczek nawilżających, środków higieny dla niemowląt. Widząc to wszystko... popłakałam się. Tak po prostu.

Facebook wrzał. „Słuchajcie w Starogardzie w żadnym sklepie nie ma już mleka dla dzieci, w Biedronce puste półki”. Wszystko wykupili darczyńcy w odezwie na mój apel. Pisząc te słowa, nadal mam dreszcze. „Hej dziewczyny, a butelek nie potrzeba? Bo jak to mleko dzieciom podadzą? Zapytajcie w grupie pani Aliny?





No oczywiście, że tak. Jesteście kochane, że o tym pomyślałyście. A soczki? A jakiś suchy prowiant? A kiedy jedziesz? Daj znać, jak dojedziesz. Będziesz na samej granicy?”. Byłam jak w amoku i z szybkością światła pakowałyśmy wraz z przyjaciółką moje auto, które okazało się wyjątkowe pakowne.

– Ty nie przesadzaj z tymi pampersami. Ja muszę coś widzieć w tylnej szybie. Weź to pod nogi i na kolana – kwitowała kumpela jadąca ze mną prosto na linię ognia. – Alina, na litość boską, nie upychaj więcej, bo jeszcze musimy zabrać baniak z paliwem, bo w Bieszczadach nie ma gdzie zatankować i jak wrócimy? Co???

Nie wiem jak, ale wiem, że im więcej zapakujemy, to większej grupie dzieci pomożemy.

– Ty nie możesz tak normalnie, jak większość ludzi jechać odebrać swoje dzieci, tylko od razu musisz zbawiać cały świat? – zapytał mój kierowca.

Wzruszyłam ramionami, poprawiając swoją pozycję przewidzianą na co najmniej 10 godzin jazdy – w siadzie skrzyżnym na i pod paczkami pampersów i... nie pojechałyśmy, bo przed dom podjechała lokalna telewizja bardzo zaciekawiona i zachwycona naszą oddolną akcją.

– Jedziemy do Ustrzyk Dolnych i stamtąd na granicę na Krościenko. W pierwszej kolejności trzeba pomóc młodym matkom i dzieciom. Nie wiem, co mnie tam czeka, jak sobie poradzimy i w ogóle, czy to, co teraz robimy, ma sens, ale... inaczej nie potrafię. Będę Was na bieżąco informować.

I pojechałyśmy. W międzyczasie trwała ostra wymiana pomysłów na pomoc na naszej grupie internetowej. Drugiego dnia po założeniu grupy było nas już 2900 osób!!! Zanim dotarłyśmy w nasze cudne Bieszczady, zorganizowałyśmy

zbiórki pierwszej pomocy medycznej (bandaży, rękawiczek jednorazowych i środków opatrunkowych dla Zgromadzenia Sióstr na Ukrainie), zebrałyśmy podstawowe informacje dla obywateli Ukrainy przekraczających naszą granicę z telefonami pomocy, punktami ośrodków recepcyjnych, zasad uzyskania zezwoleń na pobyt czasowy w Polsce.

W lokalnych NGO-sach wrzało bezustannie. Kolejne organizacje powiatowe ogłaszały zbiórki. Ruszyłam lawinę pomocy, byłam ich zapalnikiem, a oni precudowną grupą ludzi o WIELKICH sercach. Powstały punkty zbiórek, w kawiarniach, domach kultury, parafiach. Zebrano przeogromne ilości żywności o długim terminie ważności, środków higieny osobistej, ubrań, śpiworów, koców, ręczników, termosów, bo to przecież zima, a ludzie po 3–4 dni stoją w kolejkach w celu przekroczenia granicy.

A to wszystko działo się w czasie, jak ja jechałam pełna obaw, strachu, buzująca adrenaliną wynikającą z działania na rzecz drugiego człowieka. Zanim dojechałam, starogardzianie zbierali dary na dwa tiry.

– Alina, jak tam będziesz, musisz spotkać się z kimś z władz samorządowych, aby wskazał, dokąd mamy dostarczyć te dary.

– OK, poproszę przyjaciół, aby umówili mnie na spotkanie z tamtejszym starostą.

26 lutego 2022 r.

– Jedziesz z nami na granicę, czy tylko przepakujemy to do dostawczaka? – zapytał Zbyszek, mąż naszej ustrzyckiej przyjaciółki.

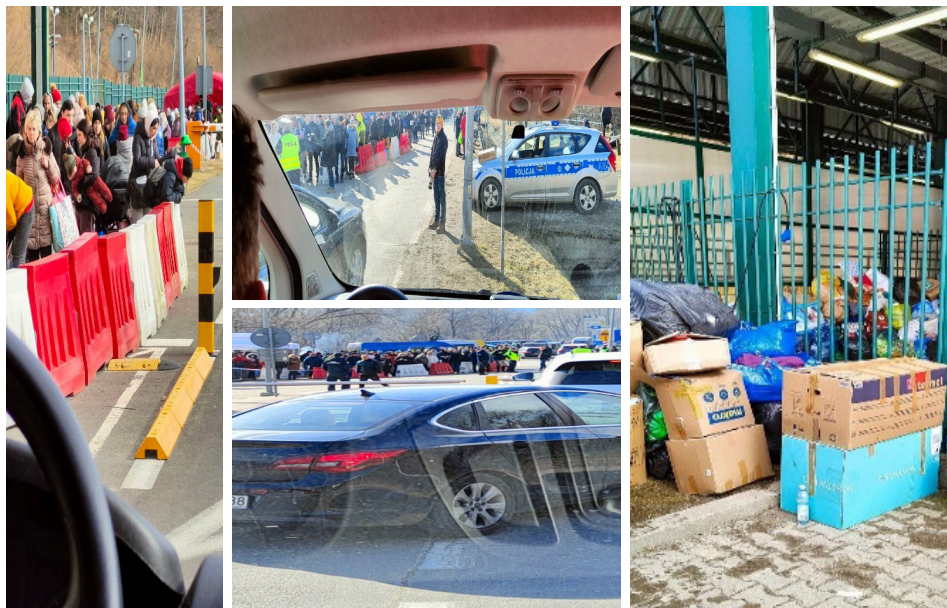
– Jadę z Wami!!!

– Alina dasz radę? – Tam jest masakra! Byliśmy już tam z kanapkami, termosami herbaty i zupą.

„Nie wiem, czy dam, ale... nie potrafię inaczej” – pomyślałam i pojechaliśmy prosto w środek piekła.

Tysiące ludzi, głównie młodych matek i starszych kobiet z dziećmi. Potężny mróz, zawierucha i przenikający zimny deszcz. Mogliśmy im dopiero pomóc, gdy trafiali na polską stronę. No to pomagaliśmy, jak potrafimy. Wspaniała bieszczadzka





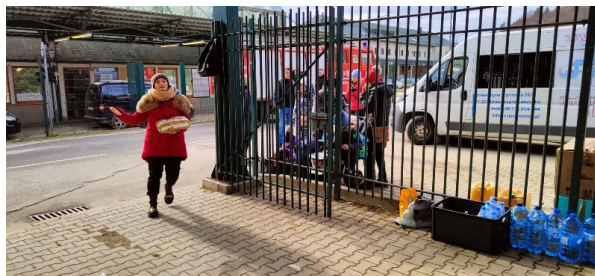
społeczność, służby celne, strażę ochotnicze, policja. Biegałam, rozpakowywałam auta pełne darów z całej Polski, podawałyśmy ciepły posiłek, rozmawialiśmy. Moja znajomość rosyjskiego sprawiła mi niebywałą radość, bo mogłam dopytać: „Macie dokąd pójść, bo jak nie, to tam czekają autobusy i zabiorą was do ośrodków recepcyjnych. Dostaniecie tam jedzenie i schronienie. Będziecie bezpieczni”.

– Hej Panowie – zawołałam do grupy strażaków. – Pomożecie mi? Trzeba posegregować rozmiarami te wszystkie pampersy, aby jak najszybciej podawać je potrzebującym.

I zabraliśmy się do pracy.

– Pani powie burmistrzowi, że dobrze jak by... Ja??? Chłopaki, ja jestem z Pomorza i tylko przyjechałam tu z darami.

Kolejni zmarznięci ludzie przekraczali granicę. Ściśnięty żołądek z ogromu nie-szczęścia bolał mnie coraz bardziej, bolała mnie głowa i nasilały się wymioty. Nie mogłam pojąć tej sytuacji. Przecież ci ludzie jeszcze dwa dni temu normalnie, spokojnie pracowali, chodzili do szkoły, dzieci bawiły się na placach zabaw. Prowadzili zwykłe życie. Moje rozważania nad bezsensownością wojny i okrucieństwem najeźdźcy dobił widok młodzieńki, może dwudziestokilkuletniej dziewczyny z trójką małych dzieci. Jedno w wózku, drugie, może trzyletnie przyczepione do kolan mamy i trzecie... może półtoraroczne z... gigantycznie przepełnionym pampersiem zwisającym mu do kostek. Padłam, nie wytrzymałam. Nawet teraz, pisząc te wspomnienia, łzy suną mi się po policzkach.

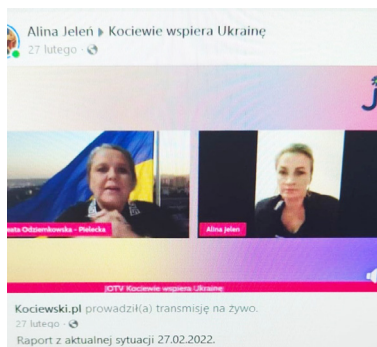


Dlaczego??? Też jestem matką trójki dzieci. Ale to dopiero był początek. Moje stresogenne torsje przerwało zamieszanie tuż przy polskiej stronie. Jedna z Ukrainek zaczęła rodzić. Serio??? To nie dzieje się naprawdę. Miałam wrażenie, że statystuję w jakimś wojennym filmie i zaraz zamkniemy plan filmowy. Ale nie zamknęliśmy. Po powrocie z granicy dołączyłam do grupy kobiet i robiłyśmy pakiety z kanapkami i wodą dla uchodźców. W międzyczasie na potęgę do domu naszych przyjaciół zwożono koce i śpiwory, bo przecież nadchodziła kolejna mroźna lutowa noc. Musimy zorganizować jakieś namioty, musimy zorganizować im ciepły posiłek, kto ma paszport i zaświadczenie covidowe, aby pojechać z tym dalej, w głąb tej kolejki na granicę? Rosły potrzeby, rosły serca, rosło zmęczenie i przeświadczenie oraz zwyczajny strach, że możemy nie dać rady. Nagle codzienne przedmioty, ubrania, do których kompletnie nie przywiązujemy wagi, bo mamy je w szufladzie i po prostu zakładamy – stały się sprawą pierwszej pomocy. Śmieszny i przerażający jednocześnie jest teraz fakt, że po całym powiecie ustrzyckim jeździliśmy po znajomych, zbierając czystą bieliznę dla kobiet, której przecież nie zabrały ze sobą. Zabrały dzieci i paszporty. A Ty co byś zdążył zabrać, gdy o trzeciej nad ranem z błogiego snu obudziłby Cię huk bomby niszczącej twój dom???

27 lutego 2022 r.

Jeszcze czekał mnie obiecany moim kociewskim darczyńcom raport z granicy. No to opowiedziałam szczegółowo, jak jest, jak czuję, jak są wspaniali i jak ostro musimy zabrać się do pomocy. „Kochani potrzebne są w pierwszej kolejności: materace, maty, składane łóżeczka, koce, poduszki, detergenty do ciała, ręczniki papierowe, środki aseptyczne, suchy prowiant”.

„Co się dzieje z tymi ludźmi po przekroczeniu granicy?” – pytano.



Na część czekali na granicy mężowie pracujący już od dawna w Polsce, rodziny, znajomi, jednak większość trafiała do ośrodków recepcyjnych, w których przecież nic nie było, bo były to jakieś opuszczone świetlice wiejskie lub inne mniej lub bardziej zagospodarowane budynki. Tam też jeszcze pojechaliśmy tego niekończącego się dnia. Segregowałyśmy dary, gotowałyśmy zupę, herbatę i z bezradności rozkładaliśmy ręce, że nie damy rady. Za dużo, za szybko ich przybywa, jejuś, nie damy rady im pomóc.

– Dobra dziewczyny, macie tę zupę? – Pytanie przerwało mi wywiad. – Na polu (to po bieszczadzku określenie miejsca na zewnątrz) jest 10 poniżej zera. Kto pojedzie? I weźcie koce, ile dacie radę włożyć do auta.

I pojechaliśmy we dwie z przyjaciółką Ulą.

28 lutego 2022 r.

3700 członków grupy Kociewie wspiera Ukrainę. Czy to dużo? Oczywiście, biorąc pod uwagę krótki czas akcji pomocowej i co najważniejsze dużo, bo nie była to tylko statystyczna liczba, ale skrywała prawdziwych ludzi o wiel-

kich sercach.

Jadąc na granicę w Krościenku, tym razem autem zapakowanym po dach środkami opatrunkowymi zebranymi przez mieszkańców Ustrzyk, wrzucam posta na moją stronę/grupę.

„Na ten moment granice są zarzucone jedzeniem i środkami pierwszej pomocy. Ważne!!! To się dopiero zaczyna! Wojna i ludzka bieda. Nasza chęć pomocy i pospolite ruszenie serc, przepiękne zresztą, musi zamienić się w racjonalną, długofalową pomoc. Obecnie jakoś dajemy radę, ale co dalej? Za miesiąc, może później też wszystkiego będzie potrzeba i wszystkie ręce znowu będą potrzebne? Będziecie wtedy jeszcze z nami? Zbierajmy mądrze fundusze, składujmy dary i obserwujmy sytuację. Racjonalizujmy pomoc i myślmy roztropnie”. Zasięg posta 3,7 tys.

29 lutego 2022 r.

Wracam do domu i działamy dalej. Trzeba teraz ogarnąć chaos informacyjny. Czas na administrację samorządową i specjalistyczne służby, bo oddolna inicjatywa i nasze ogromne serca nie ogarną tematu zakwaterowania i pomocy społecznej Ukraińców.

1 marca 2022 r.

Nie śpię praktycznie wcale, bo grupa żyje, dopytuje, komentuje, pomaga i... krytykuje. Muszę sprawdzać posty i komentarze, udostępniać wpisy tym, do których powinny trafić. Muszę blokować, a nawet usuwać niektóre osoby i tłumaczyć, dlaczego to nie jest miejsce dla ignorantów, malkontentów i... sprzedaż odzieży damskiej. „Za kogo się Pani uważa? Dlaczego to niby Pani decyduje, żeby mnie usunąć? Ma Pani problem z niezaspokojonym ego?”. Czyżby? Serio? Odślaniała się druga, ta niezbyt przyjemna strona pomocy innym i bycia administratorem ponadtrzytysięcznej grupy. Czy było mi przykro i czy mnie te uwagi bolały? Oczywiście, ale dalej robiłam swoje i więcej.

Bo już serce raduje, gdy rośnie w siłę współpraca lokalnych jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej (OSP) i KGW, które ustawiają dyżury w świetlicach wiejskich, by zbierać dary dla potrzebujących.

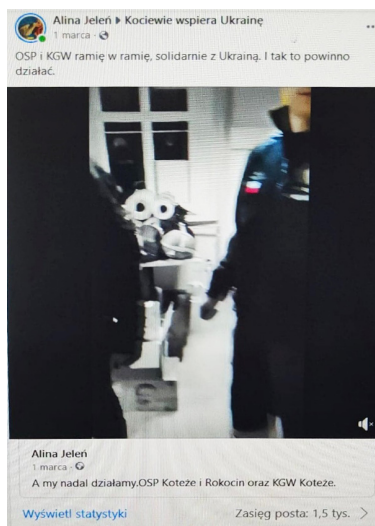
2 marca 2022 r.

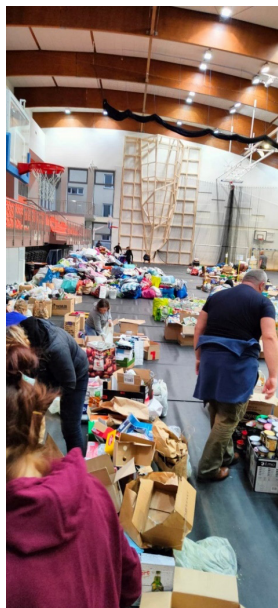
Moje działania, dzięki wieloletnim kontaktom w pracy społecznej, zaangażowały powiatowe OSP i KGW. Zbierano wszystko i wszędzie. Nasza ciężarówka wioząca 2,5 tony darów trafiła do Ustrzyk Dolnych, a stamtąd bezpośrednio na front.

Zasięg posta 2900 osób.

3 marca 2022 r.

Spada zaangażowanie, dopada nas zmęczenie. Ja generalnie „jadę na przyszłowiowej rezerwie”, nie dosypiam, nie dojadam, zaniedbując dzieci i pracę. Jak to





długo jeszcze potrwa? Wrzucić na moją grupę post motywujący? A może siebie samą? Przecież ja to u nas rozpoczęłam, ja założyłam tę grupę, wszyscy na mnie liczą, nie mam prawa odpuścić, zrezygnować, zwątpić w potrzebę niesienia pomocy. Nie mam prawa być zmęczoną. Czy mamy prawo do imprezowania, głośnego śmiechu, czy spożywania alkoholu, jak za granicą, tuż blisko umierają ludzie i trwa ludobójstwo???

Wstawiam więc motywującego posta: „Kochani, pamiętajcie, żeby zadbać także o siebie, nie rezygnować z przyjemności i spotkań z przyjaciółmi. Ładujcie akumulatorki i Wasze MEGA WIELKIE SERDUCHA, bo pomoc Wasza będzie jeszcze długo potrzebna”.

Zasięg posta 1600 osób. Łatwizna zmotywować taką grupę. Tylko jak zmotywować siebie???

7 marca 2022 r.

Z inicjatywy wspaniałych starogardzian powstaje sklep społeczny. No to działamy dalej, ale już inaczej. Ogłaszamy zbiórki odzieży, przewalamy tony ubrań, segregujemy, wyrzucamy stopy brudnych i zniszczonych. Koordynuję wówczas transport, miejsca zbiórki. Odpowiadam na tysiące pytań, na które niekoniecznie znam odpowiedź, bo pomoc się specjalizuje. Odsyłam do konkretnych instytucji, osób, uczestniczę w spotkaniach na rzecz organizacji codziennego życia Ukraińców

w naszym regionie. Na mojej grupie ogrom czasu poświęcam, systematyzując dane dotyczące konkretnych źródeł pomocy. Miejski Punkt Koordynacji Pomocy Uchodźcom tutaj, Punkt Doradczo-Informacyjny tutaj, punkt konsultacyjny w sprawie podjęcia pracy to tutaj, wsparcie psychologiczne dla dzieci to z kolei tutaj, a jeszcze wsparcie dla wolontariuszy, przedstawicieli służb i instytucji pomocowych oraz osób goszczących uchodźców w swoich domach to z kolei w tym miejscu i w tych godzinach. Wypalamy się, my ludzie o mega wielkich sercach, my też zazwyczaj potrzebować wsparcia. Wypalamy się wszyscy. Wypalam się i Ja. Jestem już potwornie zmęczona.

10 marca 2022 r.

Okazuje się, że robię za mało, nieudolnie, za wolno odpisuję na zapytania i w ogóle, po co się tym zajmuję, jak całości nie ogarniam. Uwierzyć? Płacę do poduszki, obiecuję sobie, że jutro zlikwiduję tę grupę, wrzucam post i... oczywiście nie likwiduję tej grupy, bo przecież muszę na niej jeszcze umieścić wpis o bezpłatnych zajęciach dla dzieci, organizowanych przez starogardzkie placówki sportowe i kulturalno-oświatowe.

Nasilają się wówczas komentarze i obraźliwe uwagi dotyczące samego sensu pomocy Ukrainie. „Sami mamy ciężko, a oni dostają naszą kasę”. „Ciekawe, kto by nam pomógł, jak u nas wybuchłaby wojna?”. „Polacy jak zawsze przesadzają z tą pomocą”. „Przez nich będziemy mieli jeszcze gorzej”. „No tak, ja z dzieckiem do specjalisty muszę iść prywatnie, a Ukrainka ma za darmo”. „Nic im nie pasuje, dosyć, że dostają za darmo, to jeszcze wybierają” – końca nie widać, nie widać... Pewnie po części i racja. Zapewne każdy ma prawo do posiadania własnego zdania. Zapewne są to jakieś realia życiowe. Zapewne i w naszym kraju jest ogromna liczba osób potrzebujących pomocy. Zapewne.

13 marca 2022 r.

Nasza pomoc Ukrainie zamienia się w niekończącą się sztafetę. Ale to przecież cudnie, że w sztafetę. Prawda? Czuję nawet małą dumę, iż ja także przyczyniłam się do budowy tej sztafety, platformy pomocy, do tego, że organizacje, samorządy, OSP, KGW, biznes i prywatne osoby podawały sobie dobroczynną pałeczkę.



Pomaganie jest fajne – serce mi się raduje. Cudowną pracę razem wykonaliśmy, pękam z dumy, rozkoszując „swoje wybujałe ego” (czyżby pewien niezłoczywiec miał jednak rację?) cytatami w stylu: „Życie jest po to, aby dawać jak najwięcej innym ludziom”, „Człowiek został stworzony dla człowieka, aby człowiek pomagał człowiekowi”.

cd. marca 2022 r.



Wystarczy tego samozachwyty i umieszczam kolejny post w naszej grupie. Czas uporządkować i skorelować prace w sołectwach i zbiórki prowadzone przez Panie z KGW. Spotykamy się, omawiamy, co zbieramy w pierwszej kolejności, czego kompletnie nie potrzeba i gdzie dostarczamy w celu wywozu na Ukrainę.

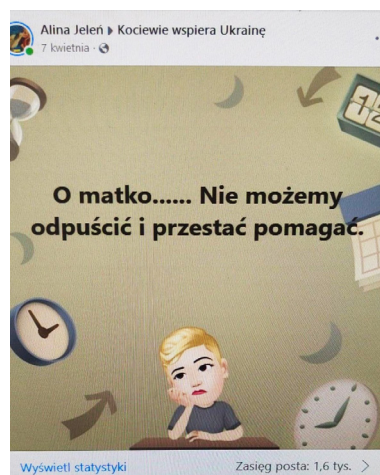
„Kochani pomoc nadal potrzebna. Wiem, że jest nam wszystkim już bardzo ciężko, ale wspólnie damy radę, bo już niejednokrotnie udowodniliście, że z każdym kolejnym dniem, z każdą kolejną akcją przekraczamy granice niemożliwości. Przekonujemy siebie nawzajem, jacy JESTEŚMY WIELCY”.

Zasięg posta 1400 osób.

„Jest nas tu ponad 3 tysiące osób. Wystarczy, że tylko 20% z nas wpłaci po 10 zł. To uzbieramy na drona”. No właśnie, pomoc przybierała bardziej specjalistyczną formę. Codziennie motywowałam ludzi i przypominałam w ten lub inny sposób o wpłaceniu „dyszki”.

Zasięg posta 2600 osób.

W trzy dni potrzebna kwota na zrzutka.pl została zebrana i zakupiliśmy dwa drony, które trafiły do ukraińskich żołnierzy. Duma, satysfakcja, radość, spełnienie!



7 kwietnia 2022 r.

Zaatakowano, zrównano z ziemią Mariupol. Czy to się w końcu skończy? Nie ma czasu na rozmyślanie, muszę przecież zorganizować zbiórkę. Rany, znowu trzeba zbierać żywność, bo dzieci przez tych rosyjskich ludobójców

umierają z głodu. Zbieramy więc żywność, ale i apteczki, produkty higieniczne, koce oraz śpiwory. Stworzona przez nas pomocowa sztafeta sprawnie już biega, więc ogarniam miejsca zbiórki, dzwonię do ekipy transportowej, która systematycznie już dowozi dary na front, i... czekam na kolejne wołanie o pomoc.

24 kwietnia 2022 r.

„Takie koszyki wielkanocne wykonane przez Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Koteżach otrzymały babcie z Zaporozża, Oksana z dziećmi z Winnicy, Ola, Wiki z dziećmi z Ochtyrki oraz Natasza z Maszą z Dniepropietrowska. Obecnie to mieszkańcy Koteż i Przylesia. Przekazałyśmy wcześniej 25 pełnych koszyków wielkanocnych również dla dzieci z Ukrainy. Dziękuję wszystkim za pomoc”.

16 maja 2022 r.

Nie miałam pojęcia, że tyle wspaniałych osób mieszka i działa na naszym terenie. Nawiązałam nowe kontakty, a nawet bliższe znajomości, bo przecież wspólne działanie zawsze zbliża. Będąc prezeską lokalnego stowarzyszenia, doprowadziłam do tego, że ogarnęliśmy wspólnie darowizny od wielu lokalnych firm. Końca wojny nie widać, a my nawet przyzwyczailiśmy się do tego tematu i coraz trudniej jest znaleźć chętnych do pomocy. Ale mam to. Jadę moim niezawodnym autkiem, które już wielokrotnie udowodniło, że jest wyjątkowo pakowne, jeśli chodzi o kartony pełne konserw i różnych porcjowanych posiłków, na które już czeka ekipa transportowa na Ukrainę, prosto dla walczących żołnierzy. Bo teraz pomagamy właśnie im.





21 lipca 2022 r.

Jak cudownie móc odpocząć, bez wyrzutów sumienia, że inni nie mogą, że inni nie czują się bezpieczni, że inni nadal potrzebują pomocy. Ile to jeszcze potrwa? Już praktycznie nie rozmawiamy o sytuacji w Ukrainie. Nasze działania kierujemy w stronę integracji polsko-ukraińskiej, nauki języka polskiego dla uchodźców, pomocy w szukaniu pracy dla Ukraińców czy promocji ich usług w postaci przepysznych piełmieni.

sierpień 2022

Czytam post na grupie: „Alina musimy znowu zbierać żywność. Pomożesz?”

Traktuję to pytanie jako retoryczne i w ciągu kilku dni mam w swojej piwnicy kilograpy płatków, konserw, pasztetów, biszkoptów, puszek rybnych, ryżu, cukru i makaronów. No dobra, to wysyłamy.

wrzesień 2022

Prowadzę warsztaty dla ukraińskich dzieci. Gry, zabawy, a potem wspólnie nauczymy się piosenki. A ukraińskie mamy w tym czasie z członkiniami koła gospodyń spędzą miło czas oraz wymienią się doświadczeniami. Planujemy małą kulinarną bitwę. Ciekawe, kto zwycięży – barszcz ukraiński czy nasza kociewska parzybroda. A może nasze pierogi z kapustą i grzybami zostaną pokonane przez piełmieni?

Uczymy się razem żyć. Pomaganie zamieniło się we wspólną codzienność, a uchodźcy zamienili się w naszych sąsiadów, znajomych i kolegów z pracy.